



5.

Stanisław Ignacy (Witkacy) Witkiewicz

Portret Janiny Turowskiej, 1931 r.

Cena wylicytowana: 110 000 zł

pastel/papier, 64,5 x 47 cm (w świetle passe-partout)

sygnowany, datowany i opisany p.d.: '(T. 1/2 C) NP | Nπ | Witkacy 1931 22 | VIII'

na odwrociu nalepka depozytowa Muzeum Narodowego w Krakowie

Podatki i opłaty

- Do kwoty wylicytowanej doliczana jest opłata aukcyjna. Stanowi ona część końcowej ceny obiektu i wynosi 18%.

Esej

Prezentowany w katalogu pastel Stanisława Ignacego Witkiewicza przedstawia portret Janiny Turowskiej. Praca powstała, jak czytamy z notatek umieszczonych na kartonie, pod wpływem niewielkiej ilości kokainy. Witkacy zgodnie z regulaminem swojej „Firmy Portretowej” opisywał wykonywane przez siebie prace oznaczeniami, mówiącymi przy okazji o jakich używkach pracował. Przy pracy nad wizerunkiem Janiny Turowskiej nie pił i nie palił, lecz użyty podczas pracy narkotyk w symptomatyczny dla całej spuścizny artysty sposób nadał pracy wyrazistą barwę oraz wzmocnił efekt psychologiczny wizerunku. Od lat 20., gdy autor sformułował wizję nowego założenia artystycznego przy realizacji portretowych zleceń, coraz śmielej wspomagał się używkami i silnie odurzającymi lekami, alkoholem i narkotykami. Wierzył, że owe psychotropowe substancje pozwolą mu na doświadczenie niesamowitych wizji twórczych. Założenie projektu portretowego było przez Witkacego czytelnie skodyfikowane. Jak sam napisał w regulaminie Firmy Portretowej, wytwarza się portrety w następujących rodzajach: „Typ A – najbardziej wylizany i najdroższy. Typ B – charakterystyczny. Pewne ‘uproszczenia’, podkreślenia cech, robota mniej wylizana. Typ C- zbliżony do Czystej Formy, czyli z punktu widzenia krytyków i laików karykatura i deformacja. Wykonana przy użyciu C₂H₅OH. – Obecnie wykluczone. Będzie kiedyś wielką rzadkością. Typ D – to samo tylko bez C₂H₅OH. Typ E – intuicyjnie osiągnięty wynik typu A i B, bez kopiowania natury jako takiej, tzn. inne środki ‘ujęcia formy’”. By zapewnić sobie swobodę twórczą, kodyfikacja portretów została również opatrzona przez Witkacego notatką: „Wykluczona absolutnie jest wszelka krytyka ze strony klienta. Portret może się klientowi nie podobać, ale firma nie może dopuścić do najskromniejszych nawet uwag, bez swego specjalnego upoważnienia. Gdyby firma pozwoliła sobie na ten luksus: wysłuchiwanie zdań klientów, musiałaby już dawno zwariować. (...) Portret jest przyjęty lub odrzucony – tak lub nie, bez żadnego umotywowania. Do krytyki należy również konstatowanie podobieństwa względnie niepodobieństwa; uwagi co do tła, zakrywanie ręką części narysowanej twarzy w celu dania do zrozumienia, że ta część właśnie się nie podoba, powiedzenia takie, jak: ‘Jestem za ładna’, ‘Czy ja jestem taka smutna?’, ‘To nie jestem ja’, w ogóle wszystko, a to tak pod względem dodatnim, jak ujemnym. Po namyśle, ewentualnie poradzeniu się osób trzecich, klient mówi tak (lub nie) i koniec – po czym podchodzi (lub nie) do tak zwanego ‘okienka kasowego’, to znaczy po prostu wręcza firmie umówioną sumę. Nerwy firmy ze względu na niesłyszana trudność zawodu teje muszą być szanowane”. Janina Turowska była jedną z ulubionych modelek Witkacego, również ze względu na łączącą ich relację uczuciową. Pomimo wielu mniej lub bardziej formalnych związków, artysta miał początkowo zamierzenie ożenku z młodą Janiną. Jak sam pisał, była to: „bardzo rasowa i wściekle wprost ponętna, demoniczna dziewczynka” (Małgorzata Czyńska, *Kobiety Witkacego. Metafizyczny harem*, Karków 2016, s. 217). Chętnie opisywał jej zalety i urodę swojej żonie, Jadwidze, z którą pozostawał w otwartym związku. Początkowo Witkacy pokładał uczuciowe nadzieje w siostrze Janiny, Felicji; to ją pierwszą portretował, lecz kilka miesięcy po pierwszym spotkaniu w 1928 roku zainteresował się młodszą panną Turowską. Relacja nie była jednak akceptowana przez rodzinę dziewczyny, co doprowadzało Witkacego do szeregu frustracji, którego wyrazem mogą być słowa zawarte w jednym z listów: „Zupełnie nie jestem ‘demonem’, za którego mnie uważają.

Jestem człowiekiem b. nieszczęśliwym, który całe życie miota się wśród straszego zamieszania i komplikacji. Nie zawsze była moja w tym wina. Kocham Inkę i nigdy Jej nie skrzywdzę" (Małgorzata Czyńska, Kobiety Witkacego. Metafizyczny harem, Karków 2016, s. 218). Relacja układała się jednakże dość zmiennie, gdy artysta z jednej strony zabiegał o zaufanie Janiny, a pokątnie skarżył się żonie, że nie zamierza poślubić dziewczyny, gdyż jest „głupia jak but”. Próba dla znajomości Turowskiej i Witkacego okazało się jej zamążpójście za Jana Leszczyńskiego. Tym nie mniej Witkacy nie przestał portretować swojej niespełnionej miłości. Po ślubie z Leszczyńskim Inka przywiozła wszystkie swoje portrety do rodzinnego dworu w Tarnowcu i otoczyła je kultem, tak jak całą relację z Witkacym. W trosce o wzajemną relację i dorobek artystyczny Witkacy i Leszczyński spisali w 1939 roku „artystyczny testament”, w którym obiecali sobie obopólną opiekę nad spuścizną przyjaciela w razie jego śmierci. Leszczyński obietnicy dotrzymał. Gdy w 1944 roku wraz z Inką musiał uciekać z Tarnowca, jeden z wozów załadowanych dobytkiem przeznaczył tylko na obrazy Witkacego. Pośród uratowanych portretów znalazły się najpewniej portrety Janiny Turowskiej z 1931 roku.

Pochodzenie

- depozyt Muzeum Narodowego w Krakowie - kolekcja prywatna, Polska